

GAZETA 10 GRODZIENSKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Krew na posadzkach Reichstagu Posel Reichsbanneru pobity przez 4 posłów hitlerowców

BERLIN, 12.5. Podczas głosowa-
 nia doszło dziś w kuliarach Reich-
 stagu do incydentu.

W restauracji parlamentarnej
 znajdował się b. kamandor mary-
 narki niemieckiej Klotz, który z par-
 tji narodowo - socjalistycznej prze-
 szedł do republikańskiego Reichs-
 banneru. Kilku szturmowców hitle-
 rowców zobaczywszy Klotza rzu-
 ciło się nań.

bijac go do krwi.

Mimo interwencji woźnych i polic-
 cji awanturnicy szcigali uciekające-
 go przez kuliary Klotza i dopadł-
 szy go przed drzwiami kancelarii
 prezesa Reichstagu Loebezo.

obalili na ziemię

bijac do utraty przytomności.
 Prezydent Reichstagu dowie-
 dziawszy się o zaistni niezwolcz-
 nie zawiesił posiedzenie i zarządził
 posiedzenie konwentu seniorów.

Po wznowieniu obrad prezydent
 Loebe wezwał zgodnie z uchwałą
 konwentu 4 posłów hitlerowskich,
 którzy brali udział w napadzie, mia-
 nowicie — Stegmana, Wetziela,
 Heinesa i Kocha

do opuszczenia sali obrad.

Nie usłuchali lekko wezwania, tylko

Heines znany z kapturowych mor-
 dów hitlerowskich i Koch, działa-
 cze z bojówek nacjonalistycznych
 w Prusach Wschodnich.

Wśród niebываłego podniecenia
 panującego na sali prezydent Loe-
 be przerwał ponownie obrady i ka-
 zał opróżnić galerie.

Na salę wtroczyli dziesięciu po-
 licantów z wachmistrzem na cze-
 le, którzy

wyprowadzili z sali

opornych posłów Heinesa i Kocha.
 Ponieważ prezes frakcji hitle-
 rowców poseł Frich złożył zobo-
 wiazanie, że wszyscy czterej na-
 pastnicy stawia się do dyspozycji
 władz sądowych w ciągu 24 go-
 dzin, aresztowani Heines i Koch
 zostali zwolnieni.

Po wznowieniu obrad Reichstag
 287 głosami przeciw 257

odrzuć wnioski opozycji
 o wyrażeniu nieufności gabinetowi
 Brüninga.

Marszałek Piłsudski w Wilnie na kilkodniowym pobycie

WILNO, 12.5. Wczoraj wie-
 czorem przybył z Warszawy
 Marszałek Piłsudski w towa-
 rzystwie płk. dr. Woyczyń-
 skiego i kpt. Lepeckiego.

Marszałek zamieszkał w pa-
 lacu reprezentacyjnym. Pobyt

Jego w Wilnie potrwa kilka dni.

W drodze do Wilna na dwor-
 cu w Białymstoku Marszałek
 przyjął w swym wagonie p. wo-
 jewodę Kościłkowskiego, i
 którym odbył konferencję przez
 czas postoju.

Ostatnia podróż prezydenta Doumera w asyście głów koronowanych i książąt krwi

PARYŻ, 12. 5. — Na pogrzeb pre-
 zydenta Francji przybyli do Pary-
 ża król belgijski Albert, następcą
 tronu angielskiego, książę Walji,
 drugi syn króla Włoch książę Aoi-

sta, książę serbski Paweł, cesarz
 Annamu i inni. Polskie reprezentuje
 minister Zaleski.

O godzinie 8 rano ruszył z pała-
 cu Elizejskiego
 do katedry Notre Dame
 kondukt żałobny, w którym prócz
 gości zagranicznych wziął udział
 nowy prezydent republiki Lebrun,
 rzd, korpus dyplomatyczny i
 członkowie parlamentu. Na czele
 konduktu jechał honorowy od-
 dział kawalerii.

Sześciu wysokich dostojników
 niesie poduszki z orderami i od-
 znaczeniami prezydenta, dalej po-
 stępują cztery siostry młodszerdzia,
 które pielegnowały zmarłego pod-
 czas kilkunastu ostatnich jego go-
 dzin w szpitalu.

Trumna ze zwłokami spoczęła
 na woże żałobnym przybranym
 we wstęgi o narodowych barwach

francuskiech.

Szumy od całego tłuzniama dwa
 osoblicy

przyjaciele Zmarłego

marszałek Franchet d'Esperey i li-
 terat Dorgeles.

Za trumną jedzie powozem wdo-
 wa po Doumerze z córkami, a do-
 piero za nią, postępuje prezydent
 Lebrun w otoczeniu przybyłych z
 zagranicy gości. Wśród nich postę-
 puje talczy książe polski
 Dymitr, reprezentujący b. dom car-
 ski.

W katedrze trumna złożono na
 katafalku, okrytym

trójkolorem sukmem.

Nabożeństwo odprawili arcybiskup
 Paryża, poczem kondukt ruszył do
 Panteonu. Tu ustawiono ją na kata-
 tafalku przed Panteonem, a pre-
 szniert Tardieu wygłosił żałobną mo-
 wę.

* 0 *

Strzelanina na pograniczu litewskim między dwoma bandami przemytników

Na pograniczu litewskim odby-
 ła się onegdaj w nocy silna strzela-
 nina, która ogłosiła pochodziły
 od wsi granicznej Trośniuki.

Strzelaninę tę wywołały dwie
 konkurencyjne bandy przemytni-
 cze, które zetknęły się z sobą na
 pograniczu. Ponieważ strzałami
 zostały zaalarmowane strażę litew-
 skie oraz polskie, na przemytni-
 ków zarządzono do obu stronach
 granicy obławę, w wyniku której

3 przemytników z towarem ujęto
 na terytorium polskim oraz kilku
 na litewskim. Przemytnicy nie
 ochcieli się dać rozbioru i aresztow-
 wac i stawili zacietym opór, który je-
 dnak został przełamany.

W czasie strzelaniny jeden z
 przemytników, koło wsi Trośniuki
 został ciężko ranny w brzuch i
 przed przybyciem lekarza zmarł.
 Jest to mieszkaniec m. Ołty, Sta-
 nisław Łukaszewicz.

3500 osadników bolszewickich na pograniczu polskiem

Z pogranicza polsko-sowieckie-
 go donoszą, że do okręgu zastaw-
 skiego przybyła pierwsza partja
 osadników wojskowych, komuni-
 stów, których soviety mają za-
 miar przesiedzić z głębokiej Rosji
 na pas pograniczny w sile 3500 lu-
 dzi.

Osadnicy ci mają utworzyć silny
 wał komunistyczny, któryby z je-
 dnei strony nie donosił do jakich-
 kolwiek zamieszek wewnętrznych,
 z drugiej zaś oddziaływał na na-
 bliższy teren polski po drugiej sro-
 nie linii granicznej, prowadząc tam
 planowa akcja wywołowa.

Katastrofa lotnicza pod Łodzią Zwęglone szczątki 2 podoficerów z Torunia

ŁÓDŹ, 12.5. Na lotnisko w Lu-
 blińku pod Łodzią spadł pionawcy sa-
 molot, pod którego zgłoszyciami zna-
 leżli śmierć podoficerowie 4 p. lotn.

w Toruniu, sierż. Karliński i plut.
 Pasteczynski. Samolot spadł do-
 szcześnie skutkiem wybuchu mo-
 toru.

Napad inwalidów chińskich na ministra finansów

LONDYN, 12. 5. — Do gmachu
 rady ministrów w nowej stolicy
 chińskiej Ljaoang wdarło się 150 in-
 waldów z 19-iej armji kantoniskiej,
 która okazała swą wielką walecz-
 ność pod Szanghajem.

Inwalidzi wtargnęli do biura mi-
 nistra finansów domagając się za-
 sialków rządowych, które im swego
 czasu były obiecanie.

Minister oświadczył, że kasy

skarbu chińskiego są puste. W od-
 powiedzi na to inwalidzi rzucili się
 i pobili ministra. Jeden z delega-
 tów rzucił sztyletem, ale minister
 uchylił się i sztylet utkwził w ścia-
 nie.

Zaalarmowano wojsko, które wy-
 prowadziło awanturujących się in-
 waldów i skierowało ich do miej-
 scowości Kan - Fun, dając im na
 drogę jedynie 20 chińskich dola-
 row.

Ekspiacja 3 oficerów carskich Zyciem przypłacili hańbę Gorgułowa

PARYŻ, 12.5. (tel. w.). Wielkie
 wrazenie w Paryżu wywołało zbio-
 rowe samobójstwo trzech emigran-
 tów rosyjskich byłych oficerów
 carskiej armii.

Porucznicy: Dmitriew, Sałonow
 i Miedowikow wystrzelali z jed-
 nego rewolweru odebrali sobie ko-
 lejno życie w matym hoteliku,
 gdzie mieszkali przy ul. Cujas.

Zostawili oni wspólny list nastę-
 pującej treści: Nie możemy prze-
 nieść tej hańby, jaka okrywa ro-
 syjską emigrację przez ohydny
 zbrodnie Gorgułowa. Umieramy za
 Francję.

Ten testament podpisali wszyscy
 trzech samobójcy.

Rozstrzelanie

8 zbuntowanych marynarzy
 NOWY JORK, 12.5. W stolicy
 Peru w Limie rozstrzelano 8-ju ma-
 rynarzy, za udział w buncie floty
 peruwiańskiej.

Dwudziestu siedmiu pozostałych
 marynarzy skazano na karę wię-
 sienia od 10 do 15 lat

W celi więziennej mordercy prezydenta Francji

Zycie za skradzionym paszportem rozstrzelanego

PARYZ. 12.5. Okazuje się, że prawdziwe nazwisko mordercy prezydenta republiki brzmi Zolotarew, a nie Gorzulow. Zdemaskował go zamieszkały obecnie w Hawrze pewien emigrant rosyjski, który pochodzi z tej samej wsi, co rezydent Gorzulow i który poznał go z fotografii, zamieszczonej w piśmie.

Wedle zeznań tego emigranta

Zastanówmy się trochę...

Boją się dzieci

Senat gdański odmówił wydać pozwolenia na odbycie zlotu harcerzy polskich z okazji rocznicy gdańskiego łucza skautów polskich, powołując się na zakaz zgromadzeń pod gołym niebem oraz na zakaz dla członków zagranicznych politycznych organizacyj noszenia mundurów. Senat zakomunikował generalnemu komisarzowi Rzeczypospolitej Polskiej, że dla polskich organizacyj skautowskich wyjątku czynić nie zamierza.

Rozumiemy. Gdyby chodziło o jakiś zlot lub kongres najbardziej krwiożerczych i dyszących żądzą wojny i zniszczenia organizacyj niemieckich — wtedy sławetny senat przymyka oczy.

Ba, nawet odwrotnie przystrojony, w pełnej gali i w postawie „na baczność” słucha wojennych okrzyków i „Deutschland erwache”.

Gdańsk dał schronienie głównej kwaterze hitlerowców — ale nie może pozwolić, by dzień lub dwa przebyły tam dzieci polskie.

Dokądże będziemy znosić beczelność i głupotę tego nacjonalistycznego od manny wielkości, manny prześladowczy karla?

Karla, w którym potulają jeszcze dotąd te wszystkie grzechy, którymi Niemcy rozpetali rzeź światową w r. 1914.

Wróżby na dziś

Ranek dzisiejszy nadaje się do zawierania związków przyjacieli, a także przeżywania romantycznych owianych piwem tajemnic. Dla osób pracujących na polu sztuki i literatury — okres ten przyniesie nowe pomysły i natchnienia.

Natomiast godz. 11-ta może się gorzej zapisać, dzięki kaprysom, rozczarowaniom, rozwanym złudzeniom — co jednak później bardzo szybko ułaskawi na rzecz lepszego poczucia i zadowolenia.

GIEŁDA

Dolar = 8,86 i pół
Rubel złoty = 4,89 i pół
Bank Polski = 70,000
4 proc. poz. lkw. = 88 i pół

Aleksy Zolotarew był w r. 1918 komisarzem bolszewickim na Kubaniu

I wówczas przywłaszczył sobie dokumenty Gorzulowa, rozstrzelanego przez bolszewików.

Morderca, przesłuchiwany przez sędziego śledczego, zeznał, że planował także zamachy na Hindenburga, Massarę i Dowgałewskiego.

ambasadora sowieckiego w Paryżu.

Zamach na Hindenburga dlatego nie doszedł do skutku, że nie dostał wizy wjazdowej do Niemiec.

Prezydenta Czechosłowacji nie zabił, choć był u niego na audyencji, bo ujęty został wielką jego przejęłością.

Dowgałewskiego nie znalazł osobieście i dlatego bał się zabić przez omijanie kogo innego.

Udział Gorzulowa-Zolotarewa w porwaniu dziecka Lindbergha został niewyjaśniony — prawdopodobnie jest to tylko wytwór jego bujne fantazji.

Dziennik komunistyczny „Humanite” utrzymuje, że morderca prezydenta utrzymywał

stosunki z policją paryską za pośrednictwem redaktora emigracyjnego pisma „Nabok”. Jakiegokolwiek tajemnego agenta policyjnego Kryczkowskiego i słynnego Burcewa.

Gorzulow zachowuje się w więzieniu dziwnie. Kleka na kamiennej posadzce, bije o nią głową i zawodzi

psalmy rosyjskie.

Co pewien czas, z uporem manja

ka dotyka powoli zblazniwiających się ran na twarzy, zadanych mu przez wzburzony po morderstwie tłum.

Twarz ta, początkowo bardzo zdeformowana, potwornie opuchnięta, teraz dopiero wraca do właściwej formy. Gorzulow ma oblicze człowieka zdecydowanie nieinteligentnego, tepego, o charakterystycznych rysach mongolskich.

Dozorców, którzy od czasu do czasu zaglądają przez zakratowane okienko w drzwiach celi, Gorzulow obrzuca przekleństwami

w języku rosyjskim, czasami spogląda na nich złym wzrokiem, lub miota się po celi niby uwięzione zwierze. W nocy sypta bardzo krótko, chrapając straszliwie, jęcząc i mówiąc coś przez sen.

Wedle doniesień prasy, do Paryża przybyła i była przesłuchana przez władze śledcze żona Gorzulowa.

Szwajcarka z pochodzenia, Pannieńska nazwisko Gorzulowej brzmi Anna Maria Geng, jest ona córką handlarza jarzyn w jednym z miast szwajcarskich. Gorzulowa poznała w jednej z bulwarowych kawiarni. Powiedział jej wtedy, że niedawno sprzedał klinicę lekarską wraz z całym wyposażeniem.

Była ośmiona małżeństwem z lekarzem. Rodzice dali jej

40.000 frs. posagu.

Wedle jej słów: mąż był bardzo skryty. Kiedyś, zapytany dlaczego trzyma w domu rewolwer, powiedział, że jest byłym oficerem i przy

zwyczał się do broni.

O zamiarze morderstwa Gorzulowa nie wiedział. Mąż powie dział jej, że musi wyjechać do Paryża w sprawie swych książek, ponieważ jednak, jak zaznaczył, wyjadłi chodzą po ludziach, więc postanowił sporządzić testament, przepisując wszystko na żonę.

PRAGA. 12.5. (tel. w.). Prasa przypomina niezwykły wypadek, którego „bohaterem” był Gorzulow, morderca prezydenta Francji, w czasie swego pobytu w Czechosłowacji. Gorzulow

popił swa żonę w czasie jakiejś sprzeczki w kawiarni, a nawet rzucił się na nią z rewolwerem.

Aresztowano go i odsiedział parę dni w areszcie.

Po wyświadczeniu na wolność, Gorzulow ogłosił w piśmie takie oryginalne oświadczenie: „Oficjalnie stwierdzam, że nieprzyjemny incydent w kawiarni Central, dn. 23 czerwca, w czasie którego narażona była na szwank część mojej żony, spowodowany został przeze mnie z winy złych ludzkich jeżyków, a prócz tego ja byłem zupełnie pijany.

Dlatego też śpieszę donieść publiczności, że sprawa zaistniała nie byłam ja, doktor Gorzulow, ale nieprzyjemny, pijany, nieodpowiedzialny za swe czyny człowiek, któremu należy przebaczyć.

Ostrzegam przytem, że podam do sądu każdego, który z tego powodu będzie coś uwłaczającego czci mojej żony opowiadał.”

W lochu na dnie okrętu

Straszne przeżycia więźniów „Chaco”

Wypuszczeni na wolność ze statku „Chaco” opowiadają okropne rzeczy o pobycie na okrecie — widmie. Więźniowie

trzymani byli na dnie okrętu w okropnych warunkach higienicznych. Kierownictwo statku,

a więc oficerowie i podoficerowie, z więźniami obchodzili się niezwykle brutalnie, nie pozwalając im na krótki choćby spacer

po pokładzie okrętu. Więźniów trapiły naprzemiennie straszliwe upały w czasie, gdy „Chaco” znajdował się w strefie

równikowej jadąc z Argentyny do Europy, lub dotkliwe chłody, gdy wreszcie po kilkotygodniowej wędrówce, okręt

potępieńców wypłynął na wody europejskie.

Korespondent nasz, który pierwszy nawiązał rozmowę z 10 obywatelami polskimi, których wysadził straszny okręt w Gdyni, opisuje w ten sposób swe wrażenia:

W wielkiej widnej sali siedzą na ławach. Odpoczywają. Są bardzo niewinni i wydają się wielece zdziwieni tem, że nagłe z piekła przeniesieni są do raju.

Przyśladam się do jednej grupki. Wymilę papierosy. Zaczynami pokawędkę.

Opornie idzie. Trzeba całego kwadransa czasu na to, aby się wreszcie języki rozwiązały.

Potworne słyszmy rzeczy. Cała podróż z Buenos Aires trwała 92 dni. Były to miesiące beztęsknych męczarni. Zaraz na wstępie należy zaznaczyć, że nieszczesni więźniowie zostali deportowani za jakieś tajemnicze przestępstwa natury politycznej.

Traktowani zaś byli jak najgorszego gatunku kryminaliści.

Załadowano ich w obszernym pomieszczeniu na samem dnie statku.

Kajuta ta zaryglowana była na potężne skobie i zasuw. Prócz tego — otoczona drutem kolczastym i strzeżona przez wzmocniony kordon strażników.

Więźniowie to było dzieło i noc oświetlone dwoma potężnymi reflektorami. Słońca nie widzieli przez cały czas.

Oczy wszystkich sa opuchnięte i czerwone. Żadnych w kajucie był tak straszny, że strażnicy zmieniali się co godzinę.

Spano na ławach skleconych naprędce. Było tak ciasno, że nikt nie mógł się wyciągnąć. Siedziano w skurczonych pozycjach.

Trudno opowiedzieć, jaka meke przeszli nieszczesni w czasie dwudniowej bprzy. Jaka spotkała statek na oceanie.

Karmiono więźniów strasznie. Rano dawano herbatę gorzką z suchym czarnym chlebem; na obiad — rozgotowana kukurydza, dwa kartofle i co drugi dzień — po pół duszki konserw. Na kolację — chleb i herbata.

Bicie rzemieńnami batami było na porządku dziennym. Najgorszymi katami byli: pierwszy oficer statku i dwaj marynarze z pochodzenia Indianie z Pol. Ameryki.

Już po wypłynięciu na pełne morze kapitan stwierdził, że jeden z więźniów Polak nazwiskiem Suro jest deportowany przez bomytko.

Otrzymał on propozycję wyładowania w najbliższym porcie i odtransportowania go z powrotem do Argentyny.

Suro nie zgodził się, pragnąc sa cenie dalszych męczarni dostać się do Polski.

Więźniowie oświadczają, że nigł zwrócono im wszystkich rzeczy jakie odebrano za pokwitowaniem.

Wiek szość nie zdaje sobie dokladnie sprawy za co właściwie zostali deportowani.

Shuchając opowiadania tych nieszczesnych wierzy się worst nie chce jakie straszliwe meki przecierpieli oni w tej makabrycznej podróży.

O godz. 8.30 przewiezieni zostali z dworca Gdańskiego do przedu śledczego, gdzie odbywa się obecnie ich badanie.

Wynajęty argentyńczy przybyli w dniu dzisiejszym do Warszawy. Got.

FALE RADJA

11.58: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.
12.10: Płyty.
13.35: Płyty.
14.45: Płyty.
15.25: Odczyt „Film a poradnictwo zawodowe”. 15.50: Płyty.
16.20: Odczyt „Toki ciotrewy i gluszców”. 16.40: Płyty. 16.55: Lekcja języka angielskiego.
17.10: Odczyt „Od atomu do gwiazdy”. 17.35: Koncert.
19.15: Przegląd rolniczej prasy zagranicznej. 19.35: Płyty.
20: Pogadanka muzyczna. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonii warsz. W przerwie teleton „Szlakiem powieści polskiej”.
22.50: Muzyka tańcząca.

Czytajcie PANORAMĘ 7 DNI!

Ulgi w splacie zaległości podatkowych dla rolników

Wobec tego, że nie wszyscy doładnie orientują się, jakie ulgi w splacie zaległości podatkowych uzyskali rolnicy, podajemy wyczerpujące informacje w tej sprawie.

Przedewszystkiem podkreślić należy, że przyznane rolnikom ulgi w splacie

zaległości podatkowych umożliwiają im splacenie na warunkach bardzo dogodnych i korzystnych zaległości w podatkach: gruntowych, dochodowym, majątkowym i spadkowym. Ulgi te dotyczą zaległości powstałych przed 1. 10. 1931 r. Na

leżności powstałe po tym terminie są uważane za bieżące i muszą być bezwzględnie w terminach spłacone.

Przy splaceniu zaległości powstałych przed październikiem roku ub. rolnicy będą korzystali z bonifikat

w postaci umorzenia części tych zaległości. Wysokość bonifikaty zależy od daty splacenia zaległości — im wcześniej dokonana zostanie spłata, tem większa uzyskuje się bonifikate.

Przy wplatach dokonanych do końca czerwca r. b. rozporządzenie przyznaje rolnikom bonifikate w wysokości 100 proc. sumy, t. zn., że w okresie do końca czerwca r. b. umarzone będą zaległości w takiej wysokości, w jakiej podatnicy dokonają wplaty — inaczej mówiac każda wplata liczona będzie

podwójnie.

Przy następnym wplatach dokonywanych od 1. 7. r. b. przyznane będą bonifikaty w wysokości 75 proc. wplaconej sumy zaległości. Przy wplatach od 1. 10. do 31. 12. r. b. bonifikata wynosić będzie 50 proc. wplaconej kwoty. Po tym okresie żadne bonifikaty udzielane nie będą. Kto w tym okresie nie skorzysta z przyznanego ulg, ten będzie musiał zapłacić

całość w zaległości podatkowej wraz z należnymi karami za zwłokę, gdy tymczasem w okresie ulgowym kary nie sa dołączane do sumy spłacanych zaległości za cały czas od daty powstania tych zaległości.

Do uzyskania bonifikaty nie jest konieczne zapłacenie wszystkich zaległości podatkowych z okresu przed 1. 10. 1931 r. Bonifikaty przyznawane sa przy każdej wplatcie na poczet tych zaległości bez względu na to, czy stanowią one całość, czy też tylko część. Ulgi więc w splacie zaległości rolniczych sa bardzo duże, korzystać jednak z nich mogą tyl-

ko ci płatnicy, którzy przedtem zapłacili wszystkie przysługujące bieżące należności podatkowe, tj. powstałe po dniu 20 września 1931 r. Warunek powyższy nie obowiązuje płatników, którym władze skarbowe należności bieżące odroczyły lub rozłożyły na raty, a ra-

Nowa pragmatyka służbowa dla pracowników ubezpieczeń społecznych

Z dn. 1 lipca b. r. wprowadzona zostanie nowa pragmatyka dla pracowników Kas Chorych, funduszu bezrobocia i instytucji ubezpieczeń długoterminowych.

Pragmatyka ta przewiduje także zmniejszenie o 10 procent, w stosunku do dotychczasowych, wofców

W związku z tem organizacje pracowników ubezpieczeń społecznych rozpoczęły już w tej sprawie energiczną akcję protestacyjną, a to tem aktualniejsza, że w ostatnich tygodniach daje się zauważyć znaczna zwyżka cen artykułów pierwszej potrzeby.

Radio w 24 językach w Watykanie dołóżek szpitalnych

CITTA DEL VATICANO. 12.5. W pierwszym dniu Zielonych Świątek watykańska stacja radiowa na da w 24 językach lekcje z dzieł apostołów na ten dzień orzecznazona. Transmisja ta, przeznaczona przedewszystkiem dla chorych,

rozpocznie się o godz. 11-tej na fili 50.36.

Wielka liczba języków, w jakiej lekcja ta nadana będzie, ma przypominać cud udzielenia przez Mistrza Boskiego Apostołom daru mówienia we wszystkich językach.

Evakuacja Szanghaju w ciągu 30 dni Wielkie zamówienia broni i amunicji w Anglii

LONDYN. 12.5. Z Tokio donoszą, że rząd japoński postanowił wycofać wojska japońskie z Szanghaju w ciągu miesiąca. Te uchwały przedłożono cesarzowi Hirohito do zatwierdzenia.

Minister wojny Araki oświadczył, że armia japońska sama zdecyduję, czy i kiedy wskazana będzie nowa ekspedycja wojskowa do Szanghaju i prosił ministra skarb o zarezerwowanie odpowiednich na ten cel funduszy.

Ze Japonia ma zamiar nadal pozostawać w ostrem potowiu, świadcza o tem liczne zamówienia broni i amunicji, dokonywane w Anglii. Fabryki broni w Birmingham otrzymały z Japonii zamówienie na 40.000 karabinów. Jedną ze stoczniz w Glasgow buduje dla Japonii torpedowce. Z portów angielskich odpyta w najbliższym czasie 50 statków z ładunkiem materiałów wybuchowych i amunicji dla Japonii.

Słychać, że rząd japoński poczyna również poważne zamówienia w innych krajach, jak np. w Czechosłowacji zakładach Skody, które mają dostarczyć 20.000 granatów ręcznych.

Strajk zecerski w Gdańsku w odpowiedzi na represje senatu, fortymującego h terowców

GDANSK. 12.5. Wobec zawieszania na przeciąg trzech miesięcy dziennika socjalistycznego „Danziger Volksstimme”, zecerzy gdańscy ogłosili strajk jako protest przeciw represjom, stosowanym wobec tej części społeczeństwa gdańskiego, która nie solidaryzuje się z hitlerowcami.

Wśród strajkujących sa także zecerzy z drukarni hitlerowskiej gazety „Der Vorposten”. W drukarni organu centrowców tylko część strajkuje.

O ile rokowania między przywódcami strajku a przedstawicielami senatu, które maja być wszczęte, nie doprowadzą do rezultatów, proklamowany będzie strajk powszechny w Gdańsku.

Wśród strajkujących sa także zecerzy z drukarni hitlerowskiej gazety „Der Vorposten”.

W jaki przynadaty przed dniem dokonania wplat na poczet zaległości zostały uregulowane.

Najlepsza ilustracja wysokości bonifikat, z jakich korzystać mogą rolnicy na mocy omawianego rozporządzenia będzie poniższy przykład: Zaległość w podatku dochodowym z arok podatkowy 1929 wynosi u pewnego rolnika 1.000 zł. Spłacenie tej zaległości wymaga obecnie tylko 500 zł. gdy w normalnych warunkach trzeba byłoby zapłacić z tytułu samych odsetek 480 zł., a więc razem 1.480 zł. — ogólna bonifikata wynosi w tym wypadku 980 zł.

Poczynając od 1 lipca r. b. na uregulowanie takiej zaległości trzeba już więcej bo 571 zł., poczynając zaś od września po koniec grudnia r. b. 666 zł. Gdyby nie ulgi wprowadzone omawianem rozporządzeniem, rolnik płacący powyższą za ległość w grudniu r. b. musiałby zapłacić łącznie z odsetkami 1.570 zł., t. j. trzy razy więcej niż obecnie. Różnica jak widzimy jest bardzo duża.

Przeciw walce byków we Francji

W francuskim mieście Besiers odbywa się kongres adwokatów, a jednym z punktów programu trocystości, jaka na ich przycięciu uradza miasto, jest walka byków.

Jest to tembardziej paradoksalne, że walki tego rodzaju sa we Francji zakazane. Na arenie ma paść 6 byków. Przeciw temu widwisku protestuje towarzyszywo ochrony zwierzat jak dotychczas — bezskutecznie.

Osiągnęło tylko tyle, że obecny na arenie jezo przedstawiciel otrzy mał pozwolenie zabijania koni, pokaleczonych przez byka.

Proces o szantaż i milion złotych wygrane w karty

W Łodzi rozpoczął się wczoraj sensacyjny proces dwójki kłaczycy łożkich, którzy wystąpili przeciw sobie o zwrot ogromnych sum przegranych w karty.

Mianowicie Dawid Kleiman wniośł skarge o szantaż przeciw Hermanowi Markusowi, który pochodzi z Łodzi i jakkolwiek wypro wadził się do Berlina, często przy jeżdżał do Łodzi za interesami.

Markus byłwał w mieszkaniu Kleimana, gdzie uprawiano grę w karty. Kleiman dowiedział się o tem, że Markus szery o nim opinje, jakoby uprawiał fałszywą grę znaczonymi kartami.

Do Kleimana zwrócono się na stopniu z żądaniem zapłacenia 20 tysięcy dolarów, t. zn. około 1 milion złotych, które jak twierdzi Markus, były wygrane w mieszkaniu Kleimana, przy czem Markus zagroził złożeniem skargi w drodze cywilnej w razie niewypetnienia jego żądań.

Wobec tego Kleiman wniośł skarge o szantaż.

Pamiętajcie o bezrobotnych

Sport

Dwudniowe zawody strzeleckie nauczycielstwa szkół średnich. W dniach 15 i 16 b. m. odbędą się dwudniowe zawody strzeleckie szkół średnich z cale go kraju, organizowane przez sekcje strzeleckie Ligi, pod protektoratem ministra W. R. i O. P. Jedrzejewicza.

W oba dni zawody rozpoczyna się o godz. 10 rano i odbywać się będą na strzelnicy przy ul. Nowy Świat 35.

Włochy zwyciężała w I rundzie walk o puchar Davisa. W spotkaniu tenisowem Włochy — Egipt, z cyklu I rundy walk o puchar Davisa, Włochy prowadzą 3:0, zapewniając sobie tem samym zwycięstwo i wejście do następczej rundy.

Połączył mistrzowski zespół Zachodnich Niemiec, Mistrzostwo Zachodnich Niemiec w piłce nożnej zdobyła drużyna Schalke 04 z Gelsenkirchenu.

Drużyna składa się prawie z samych mazorów o takich nazwiskach, jak: Szecapan, Zajac, Tybulski, Kuczoza, Jacek i t. d.

Czołowa para polskich tenisistów w Wimbledon. Czołowa para polskich tenisistów, Toczyński i Jedrzejewska, udamą się w końcu maja do Angli i wezmą udział w dorocznym wielkim międzynarodowym turnieju tenisowym.

Turniej w Wimbledonie jest najwie kszym międzynarodowym turniejem tenisowym w Europie i gromadzi w swoich szrankach najlepsze rakiety świata

PORADNIK dla wszystkich

JOZEFA GAWĘDY

OSTATNI LIST

Jak pogodzić się z mężem -- w Ameryce?

Uprzejmie proszę Szanownego Pana o udzielenie mi porady w moim dalszym życiu. W roku 21 wyszłam z mężem i przez 6 lat żyliśmy razem miło i wesoło, i było nam bardzo dobrze, mamy jedną córeczkę, która teraz ma 8 lat, i chodzi do szkoły i przez czas naszego pożycia mój mąż stale marzył, że wyjedzie do Ameryki i wyjechał w 27-ym roku.

Po jego wyjeździe pisałam do siebie listy przez cały rok, a później pogniwiałam się w listach i przez ten cały czas nic o sobie nie wiem.

Wiem tylko, że żyje, bo pisze listy do swej rodziny, a o mnie nigdy się nie pyta, ale o dziecku to nie zapomina i w każdym liście do rodziny.

pozdrowienia dla dziecka i fotografie przysłał. Drogą Panie Gawędo! Co mam robić, jest mi przykro tak samej żyć, mam lat 30 i tak sama muszę się meczyć. Mam domek, z którego pobieram lokatorów i mogę się skrocić z dzieckiem utrzymać.

Drogi Panie, jakże to życie, takie samotnienie, czy mogę mieć nadzieję, że mój mąż wróci kiedy do mnie i czekać na niego, czy się postarać o innego.

W. W.

— Maż Pani musi być człowie-

kiem bardzo ambitnym. A może w liście Pani były zdania, które jego miłoścy własnej i ambicji meskiej zadali rany, o których się nie zapomnia.

Słowem czasem boleśniej ugodyć można, niż nożem. Jest Pani poczująca się do jakiejś kolwiek winy, proszę napisać do męża **serdeczny list**.

Może dołączyć wszystko wzajem w listach sobie wybaczyć, skoro umieliście za pomocą poczty się poznać.

Tego lata przybędzie do kraju liczne wycieczki rodaków naszych z Ameryki, może i mąż Pani zapragmie zobaczyć córeczkę i ostatnie pojednać się ze swą matką, która kiedyś

podobno tak kochał. Nie trzeba myśleć narazie o wyszukaniu sobie nowego męża, lecz trzeba starać się naprawić to, co czas i oddalenie popsuły.

AKTORSKA NIEDOLA Kochany i najszerszy Panie Gawędo!

Raz już zwracałem się do kochanego Pana o radę i otrzymałszy ją — zastosowałem z wielkim skutkiem. Ale teraz — niestety —

znów jestem zmuszony zwrócić się do Pana w serdecznej potrzebie i z największą ufnością będę czekał na odpowiedź na łamach poczytne go pisma Pańskiego.

Rozpocząłem wszystko od początku: jestem aktorem, utalentowanym, jak mi zawsze wszyscy mówili i jak o mnie gazety pisały. Nie składało się w życiu moim tak do brzo, abym był wynakradzany na tyle, aby odłożyć coś na „czarna godzinę”, a jeśli nawet odłożyłem, to niejednokrotnie pomagałem swoim biednym kolegom, czy to w formie pożyczki, czy też płacenia za obiad, na które nie udało im się zapracować.

Często zdarzyło mi się wyjechać z jakimś teatrem na prowincję, ale tam niestety — netylko nie zarobiłem, ale jeszcze wynakradzany na pożyczkę, lub sprzedając coś ze swej garderoby.

Zawsze byłem wyszukiwany, choć w niektórych miastach byłem t. zw. „ulubieńcem publiczności”. Prowincja odstraszyła mnie raz na zawsze — dlatego już — pomimo propozycji nie wyjeżdżam z Warszawy, ale zato nie mogę się dostać do żadnego teatru w Warszawie.

Wszystkich teatrach pokolei otrzymywałem odpowiedź — mam swoich aktorów za dużo, nie możemy nikogo przyjmować. Zaznaczyć muszę, że przychodzę bez protekcji, bo jej naprawdę nie mam, pomimo, że wielu moich kolegów, z którymi byłem w przyjaźni sa na dobrych stanowiskach w teatrach warszawskich.

Jak oni to robią, nie wiem, ale ja nie potrafię... i oto przez półtora roku jestem bez engagement i wskutek tego bez środków do życia.

Kwestia nader aktualna jest otwarcie teatru Związkowego w Warszawie przy ulicy Karowej. Zdawałoby się, że do tego teatru nie potrzeba już żadnej protekcji, nazwiska powinny mówić same za siebie, a nadeszłyby należałoby angażować aktorów bezrobotnych. Ale co się okazuje: przytarcie prowadzone są — jak donosi prasa — tylko z aktorami na stanowiskach i mającymi wcale dobre pensje, t. zw. gaże.

Wiem, że dyr. Pawłowski jest człowiekiem mądrym i sprawiedliwym, ale wobec utartych przekonań i dróg, czy będzie mógł się sprzeciwić i działać wedle serca i sumienia?... Czy będzie mógł zwrócić przedewszystkiem uwagę **na aktorów bezrobotnych?**

Kochany, dobry Panie Gawędo, Pan tak szczerze i silnie potrafi przemówić do sumienia i serca ludzkiego! Niechże Pan ratuje mnie i wielu innych zdolnych aktorów, którzy pozbawieni są protekcji i prócz swego talentu nic nie mogą ze siebie ofiarować!

Dowiedziałem się również, że aktor, który nie opłaca składek członkowskich do ZASP-u, nie ma równych szans z tymi, którzy opłaca ją.

Ale czyż mogę opłacać składkę — powiedzmy ja — aktor bezrobotny, który

raz na tydzień je obiad u swych serdecznych przyjaciół, którzy również niewiele mają?...

Wierzę, że Pana ktoś potrafił poruszyć kamienne zwyczajnie w teatrze, zwyczajnie projekcyjnie i p. historii, nie pozwolił nam zginąć z głodu, albo pozbawiać się życia śmiercią samobójczą, która dla mnie, jako dla byłego legionisty — jest wstrętna i ichorźliwa... i niegodna munduru, który kiedyś nosiłem i kochałem!

Cześć, Panie Gawędo, może i Pan był Legionistą? „Aktor nad biegiem przepaści”, — Zgadzi Pan, byłem legionistą a nawet powiem — Panu coś wiedzieć znam teatr i jego życie z bliska.

A zatem jako były towarzyszy broni wołał do Pana słowami rubasznej legiunskiej diosenki. „Grabarze mi grób muraja

Niech mnie w ucho pocałują itd.” Znaczy to, że legun w najcieższych bodaj tarapatkach i beznadziejnej napaźór sytuacji nie traci fantazji i nadziei wybrnięcia.

To też tylko może Panu narazie doradzić: Nie dawaj się! Kołatać tak długo do dyrekcji teatrów, aż Pana ktoś zaangażuje. Protekcja w teatrze odgrywa większą rolę niż dajmy na to w biurze a na prawdziwym talencie musi się wreszcie poznać.

Jeśli tylko jest Pan członkiem Związku Artystów Scen Polskich (Z. A. S. P.) to nawet zalegać w opłacaniu składek ma Pan prawo być traktowanym narówni z kolegami regularnie płacącymi.

Miejmy nadzieję, że zaufanie i jakie Pan pokłada w dyr. Pawłowski nie zawiedzie Pana.

Boć chyba Związek buduje teatr w pierwszym rzędzie dlatego by zatrudnić swych bezrobotnych.

Ambicje dyrektorskie i chęć stworzenia synekurki dla swych protegowanych nie odgrywała w tej imprezie z pewnością żadnej roli.

CZYTAJCIE PANORAMĘ 7 DNI



Zołnierze chińscy opuszczali m. C zoczan w pobliżu linii kolejowej wschodnio-chińskiej.

TRYBUNA CZYTELNIKÓW

Porównanie Ilży z Wejherowem Zle mówi o ilżeckim magistracie

Szanowny Panie Redaktorze! Czytuję często Pańskie poczytne pismo, choć niezawsze je w Ilży można dostać, bo za raz jak poczta przychodzi, to

Światło elektryczne bez prądu

W laboratorium wielkiej spółki elektrycznej Westinghouse w Nowym Yorku udało się doświadczenie z zapaleniem lampy elektrycznej bez użycia prądu, tylko przy pomocy anteny, nadającej ultrakrótkie fale zmienne o sile 15.000 watów.

Fale, nadawane przez antenę tworzą t. zw. pole elektromagnetyczne, którego emanacje zapalają żarówkę w promieniu trzydziestu stóp, rozgrzewają wodę zawartą w naczyńcach metalowych itd. Wynalazca nowego sposobu zapalania żarówek jest inżynier amerykański H. Nobel.

Nie wróć

Catý szereg zawodników żydowskich, którzy brali udział ze strony polskiej w Makabjadzie, pozostało, jak się dowiadujemy, w Palestynie na stałe. Zaliczyć należy do nich bokserów Jordana, a mianowicie Urkiwicza, Garbarza, Fiuna. Bornsteina oraz zapaśnika Weingartena, którzy otrzymali posady w Tel Aviv.

HUMOREK

KWESTJA ZAUFANIA — Dlaczego pani nie chce pozwolić córce, żeby ze mną pojechała na wycieczkę motocykiem? — Czy pani mi nie zaufała do mnie? — Przeciwnie, ufam pani w zupełności. — W takim razie nie ufaj pani córce? — Jakże mogłabym nie ufać własnej sennemu dziecku? — W takim razie, dlaczego ten sprzeciw?

je rozkupują co do jednej sztuki. I ja też ośmielam się zwrócić do Pana Redaktora z prośbą o zamieszczenie mojego listu. U nas w Ilży jest

historyczny zamek z XIV wieku. Jest on naszą chlubą, ale jednak „Ojcowie miasta” nie o niego nie dbają i nie odnawiają go. A jest już tak zniszczony, że jeszcze kilka

„Dobrocią więcej zrobisz niż złością” O wychowaniu dzieci

Wielmożny Panie Redaktorze! Ja też stale czytuję „Dzień oDbrý”, więc choć z obawą, ale piszę do Pana, żeby pan był łaskaw i moje słowa przeczytał i napisał o nich. Jestem robotnikiem i ojcem czworga dzieci, a jeszcze nigdy żadnego z tych dzieci tak

nie skatowałem. Jak ta pani P., która mieszka w tej samej kamienicy, co i ja przy ul. Młynarskiej.

Alę zaczęła od początku. Sądziła moja p. P. ma pięcioro dzieci przez **cały dzień** tylko je bije, zamiast im dać

lat i już napewno do reszty się zawali.

Jak Pan Redaktor o tem napisze, to może albo „Ojcowie miasta” się zajmą zamkiem albo Towarzystwo Krajoznawcze się bie przypominę, że taką pamiątkę trzeba szanować i chronić **od zagłady.**

W naszym parku im. Dyonizego Czachowskiego również pa-

nuje nieporządek, bo niema śmieciarek i nikt o tem nie myśli, że śmieciarek są potrzebne. A jak byłem dwa lata temu

w Wejherowie, to tam nie było w parku śmieciarek nawet na lekarstwo. Z poważaniem **Ilżanin.**

tować, bo jeszcze gorzej się wychowają. A i inni rodzice, co **tylko batem** dzieci wychowują niech wiedzą, że to niedobrze tak postępować.

Może i ja wtedy nie będę szukał tych wrzasków. Niech Pan Redaktor napisze, żeby dzieci nie bię, bo dobrocią więcej zrobić można niż złością.

Z poważaniem **Stały czytelnik A. W. Warszawa**



Moda Amerykanka Mally Vild de Villereal (x) przybyła do Piszczan by na podstawie dokumentów posiadanych przez jej rodzinę, pochodząca z okolic Piszczan odszukać w jaskiniach tamtejszych skarby, zakopane podobno przez słynnego zbójnika z połowy 18 wieku Leoszo Hod z Kłopotawca.



„Historyczna „Sciana płacu” w Jerozolimie jest ciągle zarzewiem nieustających zatargów pomiędzy ludnością żydowską a arabską. Celem zapobieżenia tym walkom władze angielskie ustawiły pod „Scianą” wzniesione posterunki policyjne angielskie i miejskiego samorządu Jerozolimy.

JAK ZDOBYĆ SERCE I PIENIĄDZE

W SKLEPIKU „MIŁOŚCI“

Pierwsze dni pobytu Zosi Siedleckiej w zakładzie pani Elwiry były czymś w rodzaju ciężkiego koszmaru — zmory, duszącej bez przerwy swą ofiarę...

Wchodząc w towarzystwie Jadzi do tego mieszkania, podobna była do lunatyczki, której ruchami kieruje wbrew jej woli jakaś tajemnicza, podświadoma siła. Wiedziała, że spadł na nią niespodziewanie cios najstraszliwszy, którego się niejako ciągle obawiała, a cios ten był tak silny, że odebrał jej na pewien czas zdolność jakiegokolwiek działania a nawet myślenia.

Była bezwolnym automatem, z którym każdy mógł czynić, co chciał, nie natrafiając na żaden opór ani przeszkodę.

Przypadek chciał, że tym automatem pokierowała przewrotnie poznana dziewczyna, przypadek też rzucił, że ta dziewczyna zaprowadziła ją do domu publicznego przy ulicy Nowowiejskiej.

Właścicielka tego zakładu przyjęła Zosie bardzo życzliwie a nawet serdecznie. Doświadczonych stręczycieli wystarczyło jedno spojrzenie na ładną, choć wymierzowaną twarzą Zosi i na jej zgrabną, ponętą figurę, aby uświadomić sobie w pełni korzyści, jakie będzie można ciągnąć z posiadania w swym zakładzie tak urodzivej dziewczyny.

Pani Elwira знаła dobrze życie i ludzi, orientowała się też świetnie w tym małym świecie, w którym niemal całe swe życie spędzała, to też unikała starannie na początku wszystkiego, co by mogło nastraszyć lub przerazić nową pensjonariuszkę.

— Będiesz się tu czuć doskonale, moje dziecko — mówiła matczyńskim tonem zaraz po przywitaniu, kiedy Jadzia objaśniła ją kim jest przybyła. — Nie chce ci zmuszać do zawierania znajomości, dopóki nie wypocznesz sobie i nie przyzwyczaisz się do nas... Wyglądasz źle, musisz więc wysypiać się i dużo jeść, a potem o nie się nie martw, a wszystko będzie dobrze...

W małym pokoiku, który dla niej przeznaczono, spędzała Zosia całe dni i noce. Przyznoszone jej tutaj również posiłki, bo odmówiła przychodzenia do stolowca.

Spała, albo leżała nieruchomo na łóżku, wpatrzona bezzwrotnym wzrokiem w sufit, jakby szukając tam jakiejś wskazówki dla siebie lub ratunku...

Od czasu do czasu wsuwała się bezdźwięcznie do pokoiku Jadzia i siadając na brzegu łóżka, gładziła ją miłą, ciepłą dłonią. Nigdy nie odzywała się pierwszy, a w oczach jej i w tym pieczeniowym ruchu ręki tyle było dobroci i współczucia, że Zosia bardzo szybko polubiła tę dziewczynę.

Szedł od niej jakiś ciepły, rozrzedzający powietrze i dotarłszy do serca, ścigał na oczy gorące łzy. Wówczas Zosia kładła głowę na pulchne kolana blondynki i leżała tak długo, długo, wstrząsana głębokim szlochem. Lzy przyniosły jej ulgę...

Wypłakawszy się, zaczynała mówić, zrazu niesmiałe, półświatkami, potem coraz swobodniej, coraz szczerzej i namiętniej. Zwierała się tej milczącej, prostej dziewczynie ze wszystkich nieszcześć, jakich jej życie nie szczędziło, znajdując przyjemność w tych cichych zwierzeniach i odkrywaniu swej duszy przed jedynym człowiekiem, bliskim jej w tej chwili i życzliwym.

Jadzia nie umiała pocieszać, nie umiała przemawiać i koić bólu słowami... Była prostą, trochę wulgarną dziewczyną, miała jednak dobre, współczujące serce i jak mogła, tak starała się osłodzić swej nowej koleżance pobyt pod tym wspólnym dachem.

Któregoś dnia opowiedziała jej swoją historję. Banalna, zwykła historia, jakich tysiące już było i tysiące będzie — ot, zwykłe dzieje głupiej, niedoświadczonej dziewczyny.

Mając lat siedemnaście została zgwałcona... Tak, prosto zgwałcona przez jednego ze swych rówieśników, mieszkającego w tym samym domu, co i ona na końcu Czerniakowskiej ulicy.

Chodziła wtedy do fabryki, gdzie zarabiała na swoje i stariej matki utrzymanie.

Ten pierwszy kochanek, do którego nie miała zreszta wielkiego żalu za to, co z nią uczynił, wiedząc, że wcześniej, czy później i tak stać się to musiało, porzucił ją wkrótce. Po nim przyszedł inny, potem jeszcze inny, aż stało się nieszczęście...

Została matka... Sąsiedzi się z niej śmiali lub odwracali się od niej plecami, chłopcy przestali się nią interesować, a starszaka matka tak się przejęła nieszczęściem córki, że wkrótce umarła.

Dziecko swe oddała „na garnuszek“ na wieś. Nie mogła przecie mieszkać razem z żywym świadectwem swej hańby. Zmieniła mieszkanie, pracowała nadal w fabryce, posyłała regularnie pieniądze na utrzymanie synka, aż przyszło nowe nieszczęście...

Zwolniono ją z pracy. Innej nigdzie znaleźć nie mogła. A żyć było trzeba i na dziecko dawać...

Jakiś niemłody sklepikarz, żonaty i mający już dorosłe dzieci, wziął ją na utrzymanie za cenę jej młodości. Ale nie trwało to długo, bo żona jego, dowiedziawszy się o meżowskich romansach, zagroziła, że ją zabije.

Potem był jeszcze ktoś, i jeszcze kilku innych, a potem — wyszła na ulicę...

„Szczęśliwy traf“ rzucił, że wpadła — woko pani Elwirze i ta wzięła ją do swego „zakładu“.

Taka była historia życia tej młodej matki, która sprzedawała swe ciało każdemu, by tylko wykarmić swego synka, zrodzonego z ojca, o którym nie wiedziała nawet, czy istnieje jeszcze na świecie...

Drugą pensjonariuszką „zakładu“ pani Elwiry była Reginka, mała dwudziestoletnia Żydóweczka o pięknych oczach i śniadej cerze.

Stosunek jej do Zosi był całkowicie obojętny. Robiła wrażenie istoty zupełnie pogodzonej z losem a nawet zadowolonej ze swego sposobu życia.

Raz czy dwa zajrzała do pokoiku swej nowej koleżanki, wżruszyła ramionami, widząc ją, leżącą bez ruchu w tepem odrętwieniu i przestała się więcej nią zajmować.

Jadzia opowiedziała Zosi historję życia tej malej, zgrabnej brunetki o piersiach kragłych i jedrych, jak dwa jabłuszka.

Była córka ubogich rodziców. Już jako podłotek zdradzała wielkie zamiłowanie do pięknych strojów, rozrywek i męskiego towarzystwa. Z upodobaniem spędzała wszystkie wieczory w Saskim ogrodzie, pozwalając się obejmować i całować chłopcom w ciemnych alejach i z dumą przyjmując od nich drobne poczęstunki w postaci wody z sokiem lub czekolade.

Wkrótce zorientowała się jednak, że w sferze rówieśników nie zrobi „karjery“ i zaczęła „strzelać oczami“ do starszych. Przyjmowała swobodnie zaproszenia do kin i cukierni, umiała w porę wtrącić słówko o nieprzepatnej tęsknocie za nowym kapeluskiem lub pantofkami i bez skrępowania „kwitowała“ te wszystkie prezenty swemi wizytami w pokojach kawalerskich różnych mężczyzn.

Ani się spostrzegła, dokąd zabrnęła lekkomyślnie na tej obranej przez siebie drodze.

Niezadługo znano ją już w pewnych kawiarniach, jako „łatwą“ dziewczynę, która nigdy nie odmówi zaproszeniu na kolacyjkę lub do kina.

Istotnie, była „łatwą“, a stawała się coraz „łatwiejszą“ aż przyszedł okres kiedy zaczęła ją traktować, jak dziewczynę publiczną i zapraszano na różne „kawalerskie zabawy“ razem z rejestrowanymi prostytutkami.

Stąd — był już jeden krok tylko do tego miejsca, w którym się teraz znajdowała i Reginka krok ten uczyniła lekko i bez dramatów.

Rzadko kiedy miawała zły humor. Bywało to najczęściej wtedy, kiedy „goście“ nie dopisywali, czuła się natomiast jak ryba w wodzie, ilekroć w zakładzie panował większy ruch i była rozrywana na wszystkie strony przez niecierpliwych klientów zakładu pani Elwiry.

Prostytutka z zamiłowania i z temperamentu — tak możnaby określić Reginkę.

Jakże inne były jej obecne koleżanki: Jadzia i Zosia. Pierwsza, pogodzona wprawdzie z surowym losem, ale uprawiająca swe podle rzemiosło bez zanadu a nawet ze wstrętem, jako twardy mus i jedyny sposób utrzymania się na powierzchni życia i wychowania synka, którego kochała nadewszystko.

A druga? Dla Zosi znalezienie się w tem bagnie było nieszczęściem tak wielkim, że nie umiała się z niem pogodzić. Odrazą do wszystkiego dookoła i do siebie samej w pierwszym rzędzie, pragnienie wyzwolenia się z tej ohydny, w jaką ją życie wpakowało a równocześnie zupełna beznadzieja — oto nastroje, jakie w niej panowały.

Minęły pierwsze dni, okres apatii i tepej rezygnacji, ale równocześnie okres odosobnienia i wypoczynku fizycznego, aż wreszcie przyszedł dzień, kiedy pani Elwira zawołała ją „do gości“. Tęgo pierwszego gościa pamiętała długo...

(Dalszy ciąg jutro)

KTO JEST MORDERCĄ?

Tajemnicza tragedia w domu rolnika

Przed trzema tygodniami dziewięcioletni chłopiec Jerzy Yeoman, rolnik, zamieszkałemu w odosobnionym domku w pobliżu miejscowości angielskiej Totnes, skaleczył się w nogę drutem kolczastym. Pomiewał wdało się zakażenie krwi.

oddano chłopca do szpitala, gdzie poddany został operacji. Onegdaj do szpitala „zgłosił się jakiś mężczyzna, który podał się za krewnego chłopca i którego wpuszczono do chorego. Po chwili rozległy się strzały i nieznanymi, korzystając z zamieszania, umknął, porzucając rewolwer. Mały Jerzy Yeoman, zmarł po upływie kilku minut śmiertelnie postrzelony w kłose.

Dziecko - bohater

Jest nim 10-letni Janek Gourdon, zamieszkały wraz z rodzicami nad kanałem Burzundskim w miejscowości francuskiej Fleury.

Miał on 7 lat, gdy wyrwał swa czterolatekna siostrzyczkę, która wpadła do kanału, była bliska utonięcia. W ubiegłym roku wyrwał z trudem od śmierci córeczkę sąsiadów, Karoline, która również wpadła do wody.

Przed kilkoma dniami zaś z narazem własnego życia wydobyl z kanału 13-letniego Marcela Relyego. Chłopiec został odznaczony i otrzymał książeczkę oszczędnościową z sumą 500 fr.

mię ich o tragicznej śmierci syna. Policjant zastał drzwi zamknięte, a na pukanie nikt nie odpowiadał. Po wytłamaniu drzwi policjant znalazł w kuchni leżące na podłodze zwłoki pani Yeoman, która zabiła zostając strzałem w głowę. Wobec tego odkrycia policjant wezwał o pomocy z najbliższego komisariatu.

Niebezpieczny bandyta schwytyany na małym statku

Do szefa służby bezpieczeństwa w Marsylii, Caisa, zgłosił się Miguel Reynes, szpeler małego statku „San Miguel“ kursującego stale między Marsylią a portami hiszpańskimi, skąd przywozi pomarańcze, z doniesieniem, że oddał w ręce władz hiszpańskich w porcie Gandia bandytę Fusco, jednego ze sprawców napadu na pocztę w Saint Barnabe, podczas którego zginęło trzech policjantów.

Ujęcie niebezpiecznego złoczyńcy, który ma na sumieniu już jedną zbrodnię, odbyło się wśród następujących okoliczności:

Statek „San-Miguel“ opuścił Tullon w ostatnich dniach kwietnia, kierując się na Marsylię, dokąd przybył nagle i po oddaniu kotwicy został przycumowany. Już następnego dnia jednak wyruszyło w dalszą drogę do Gandii, przy dość silnym wietrze.

Jeden z marynarzy, wykonując jakiś manewr na pokładzie, przy maszcie, odsunął stos desek, który mu przeszkadzał w czynnościach. Wtedy rozległ się z desek okrzyk bólu i nieznanomy człowiek wyszedł z kryjówki, która sobie urządził między deskami. Pasażerem tym, który znajdował się w stanie zupełnego wyczerpania, był właśnie Fusco, który mimo swych prób został natychmiast po przybyciu statku do Gandii oddany w ręce władz.

Władze bezpieczeństwa w Marsylii odniosły się do konsula francuskiego w Walencji z prośbą o stwierdzenie, czy istotnie aresztowany ślepy pasażer jest poszukiwanym bandytą, i co policja hiszpańska zamierza z nim uczynić.

Zaczęto dalsze poszukiwania, które doprowadziły do wykrycia zwłok 10-letniej córeczki Yeomanów, Katarzyny. Dziewczynka leżała w kuzaku, ścisnąc jeszcze w ręce pusty koszyk, z którym widocznie wybrała się po jątko. Obok szopy leżały również zwłoki półtorarocznego synka Yeomanów, który został zabity uderzeniem w głowę.

Samego Yeomana nigdzie nie można znaleźć. Ponieważ policja podejrzewa, że on jest sprawcą podobnego morderstwa, wszczęto poszukiwania zakończona wieczorem aresztowaniem domniemanego mordercy w domu jego ojca.

O co się procesują Niemcy Sprawa o pydżamę w Berlinie

Małżeństwo pięknej Ruth i młodego Rudolfa było na najszybszym drodziej. Był to słowie od października, a na Boże Narodzenie odbyły się oficjalne zrzeczenie z sakramentalną wymianą pierścionów. W czasie uczyły zrzeczynowej ogłoszono liczne toasty, i obypiano młoda parę podarunkami i upominkami. Wśród prezentów, przeznaczonych dla panny młodej, był jeden, pochodzący od jej przyszłego teścia, który przez obecnych przy-

Jety został to z entuzjazmem (młode pokolenie), to ironicznie uwagi, (starszy kawalerowie), to znowu zgorzornym podmieśnieniem brwi („szanujące się“ matrony). Była to czarująca jedwabna pydżama, do której zreszta dodany był wspaniały pierścionek brylantowy. Z tego wniosik każdy może, że narzeczoną była niewłko bogata ale i piękna.

Ale już kilka tygodni po tej procyści harmonia między narzeczonymi zaczęła się psuć i rydżić i wreszcie zerwała się zupełnie. Nastąpił krach — na cały regulator, a w następnwście tego skarga, w ilością przez niedozwleżę teściaci przed jeden z sądów berlińskich, przeciw niedoszłej synowej o zwrot pierścienka i... pydżamy.

Teść opierał się na tem, że jest niewłko rzeczca honoru ale prawnym obowiązkiem oddać prezent, otrzymane od drugiej strony, w razie niedościenia do śwatkumałżeństwa. Wprawdzie w tym wypadku nie on był narzeczonym, lecz jego syn, ale prezenty dane były właśnie w imieniu syna.

Niedoszła synowa natomiast n trzymywała, że jakkolwiek szcześnie pozbyła się narzeczynego, to jednak pragnie na pamiętkę zachować otrzymane od jero ojca podarunki.

A co powiedział sąd? Orzekł, że tylko sam narzeczony na prawo żądania zwrotu podarunków, nigdy zaś jego ojciec. Pydżama więc, tudzież pierścionek brylantowy pozostają w posiadaniu dotychczasowej szcześnie właścicielki.

Pożar na przystanku Cunarda

Olbrzymia przystanek Cunarda w porcie powojorskim padła onegdaj pastwa płomieni. Straty oceniano na około 20 milionów złotych, łącznie ze zniszczonym towarem, złożonym w składach przystanku. Pożar powstał w kotłowni i szerzył się pod betonową podłogą, która trzeba było dopiero przewiercać, aby stłumić płomienie.

Konkurent „z poważnemi zamiarami“ Otrzymał sześć miesięcy więzienia

— Jakże to tam było, oskarżony? Takie pytanie zadał sędzia młodzieńcowi o atletycznej budowie, który stał przed jednym z sądów w Berlinie nadrabiając mina i z za kłopotaniem przestępując z nogi na nogę.

— To, proszę waszego sędziego, było całkiem zwyczajnie. Wracając do domu z roboty, tylko że się poniekąd zabawiłem cokolwiek w jednym barze. Patrac, a przede mną idzie ta właśnie paniąka. Odrazu wołała mi

o oko. Żeby to było rano albo i po południu, toby nie było ale właśnie była jedenastka wieczorem. To jest moja godzina. Trudno mi wtedy przejść obojętnie koło kobiet, gdy mi się podoba. Myślę sobie: trzeba się przystawić. Wiec zbliżam się do niej i pytam: „Może pan na pozwoli lemondziaty albo, było nie było, i lodów z murzynkiem? Wtedy z drugiej strony ulicy zbliża się frajer i pyta: „Czego on chce od ciebie?“. Ja myślę sobie, że to też taki galopant i dziecka go odsunęłem na jezdnię. „Ja tu pierwszy byłem!“, — powiadam i biorę pannę

pod pachę.

Ona nic. — Pan tego pana nie odsunął na jezdnię, tylko go uderzył knock outem, że został bez przytomności na ulicy.

— U mnie to jest odsuniecie. Po moim knock outie to ten pan nie stałby tu za świadka. Zreszta, gdy bym był wiedział, że to narzeczony, tobym go krzecznie przeprosił i wytlumaczył mu, że na ten wieczór.

Ja jestem narzeczonym. Ale ma to wszystko nie było czasem, bo ta paniąka wyrwała się i zaczęła krzyczeć, jakby ja kto na rozżen wbił. Ja sie wcale nie narzucałem i chciałem sobie pójść, ale wtedy przyszedł pan władza i aresztował mnie.

Sędzia skazał tego krewkiego berlińczyka na sześć miesięcy więzienia. Usłyszawszy wyrok, skazany skłonił się krzecznie w stronę przedmiołu swych westchnień i rzekł uprzejmie: — Dajcie pani słowo honoru, że miałem zupełnie poważne zamiary.

— Jakże to tam było, oskarżony? Takie pytanie zadał sędzia młodzieńcowi o atletycznej budowie, który stał przed jednym z sądów w Berlinie nadrabiając mina i z za kłopotaniem przestępując z nogi na nogę.

— To, proszę waszego sędziego, było całkiem zwyczajnie. Wracając do domu z roboty, tylko że się poniekąd zabawiłem cokolwiek w jednym barze. Patrac, a przede mną idzie ta właśnie paniąka. Odrazu wołała mi

o oko. Żeby to było rano albo i po południu, toby nie było ale właśnie była jedenastka wieczorem. To jest moja godzina. Trudno mi wtedy przejść obojętnie koło kobiet, gdy mi się podoba. Myślę sobie: trzeba się przystawić. Wiec zbliżam się do niej i pytam: „Może pan na pozwoli lemondziaty albo, było nie było, i lodów z murzynkiem? Wtedy z drugiej strony ulicy zbliża się frajer i pyta: „Czego on chce od ciebie?“. Ja myślę sobie, że to też taki galopant i dziecka go odsunęłem na jezdnię. „Ja tu pierwszy byłem!“, — powiadam i biorę pannę

pod pachę.

Ona nic. — Pan tego pana nie odsunął na jezdnię, tylko go uderzył knock outem, że został bez przytomności na ulicy.

— U mnie to jest odsuniecie. Po moim knock outie to ten pan nie stałby tu za świadka. Zreszta, gdy bym był wiedział, że to narzeczony, tobym go krzecznie przeprosił i wytlumaczył mu, że na ten wieczór.

Ja jestem narzeczonym. Ale ma to wszystko nie było czasem, bo ta paniąka wyrwała się i zaczęła krzyczeć, jakby ja kto na rozżen wbił. Ja sie wcale nie narzucałem i chciałem sobie pójść, ale wtedy przyszedł pan władza i aresztował mnie.

Sędzia skazał tego krewkiego berlińczyka na sześć miesięcy więzienia. Usłyszawszy wyrok, skazany skłonił się krzecznie w stronę przedmiołu swych westchnień i rzekł uprzejmie: — Dajcie pani słowo honoru, że miałem zupełnie poważne zamiary.

— Jakże to tam było, oskarżony? Takie pytanie zadał sędzia młodzieńcowi o atletycznej budowie, który stał przed jednym z sądów w Berlinie nadrabiając mina i z za kłopotaniem przestępując z nogi na nogę.

— To, proszę waszego sędziego, było całkiem zwyczajnie. Wracając do domu z roboty, tylko że się poniekąd zabawiłem cokolwiek w jednym barze. Patrac, a przede mną idzie ta właśnie paniąka. Odrazu wołała mi

o oko. Żeby to było rano albo i po południu, toby nie było ale właśnie była jedenastka wieczorem. To jest moja godzina. Trudno mi wtedy przejść obojętnie koło kobiet, gdy mi się podoba. Myślę sobie: trzeba się przystawić. Wiec zbliżam się do niej i pytam: „Może pan na pozwoli lemondziaty albo, było nie było, i lodów z murzynkiem? Wtedy z drugiej strony ulicy zbliża się frajer i pyta: „Czego on chce od ciebie?“. Ja myślę sobie, że to też taki galopant i dziecka go odsunęłem na jezdnię. „Ja tu pierwszy byłem!“, — powiadam i biorę pannę

pod pachę.

Ona nic. — Pan tego pana nie odsunął na jezdnię, tylko go uderzył knock outem, że został bez przytomności na ulicy.

— U mnie to jest odsuniecie. Po moim knock outie to ten pan nie stałby tu za świadka. Zreszta, gdy bym był wiedział, że to narzeczony, tobym go krzecznie przeprosił i wytlumaczył mu, że na ten wieczór.

Ja jestem narzeczonym. Ale ma to wszystko nie było czasem, bo ta paniąka wyrwała się i zaczęła krzyczeć, jakby ja kto na rozżen wbił. Ja sie wcale nie narzucałem i chciałem sobie pójść, ale wtedy przyszedł pan władza i aresztował mnie.

Sędzia skazał tego krewkiego berlińczyka na sześć miesięcy więzienia. Usłyszawszy wyrok, skazany skłonił się krzecznie w stronę przedmiołu swych westchnień i rzekł uprzejmie: — Dajcie pani słowo honoru, że miałem zupełnie poważne zamiary.

W rocznicę śmierci Elży Orzeszkowej

PROGRAM OBCHODU

Dorocznym zwyczajem Towarzystwo im. Elży Orzeszkowej urządza w 22-gą rocznicę śmierci Wielkiej Pisarki nadniemeńskiej, obchód, poświęcony Jej pamięci.

W dn. 17 maja odbędzie się o godz. 4 pp. Akademia dla młodych w Teatrze Miejskim. Na program jej złożony: Przemówienie prof. Rayssówny. Chór Seminarjum Żeńskiego im. Elży Orzeszkowej. Deklamacja uczennicy Seminarjum Żeńskiego. Zespół mandolinistek ucz. Gimnazjum Żeńskiego, oraz „Pieśń Przerwana” — Elży Orzeszkowej w przeróbce scenicznej J. Korulskiej, odegrana przez zespół artystów Teatru Miejskiego.

O godz. 6 $\frac{1}{2}$ pp. zbiórka pod pomnikiem Orzeszkowej w parku miejskim — przemówienie p. Terlikowskiej, składanie wieńców, odśpiewanie „Gaude Mater Poloniae” przez chór Seminarjum Żeńskiego, odegranie kilku utworów przez orkiestrę wojskową.

O godz. 8 $\frac{1}{2}$ wiecz. w Teatrze Miejskim Akademia, na którą złożony jest: przemówienie literata p. Wierzyńskiego, deklamacja, orkiestra Seminarjum Męskiego, odegranie przez artystów teatru „Pieśń Przerwana” — Elży Orzeszkowej.

Podkreślić należy z uznaniem udział młodzieży w Akademii — ku czci Elży Orzeszkowej, oraz wysiłki dyrekcji i artystów Teatru Miejskiego w wystawieniu

Program

Polskiego Czerwonego Krzyża

13.V — Piątek premiera w teatrze miejskim „P. Posel i Julia” Leczyckiego i Mackiewicza. Bilety ważne z 11-go V.

Zjazd absolwentek

Seminarjum Żeńskiego w Grodnie

Dnia 15 maja r. b. odbędzie się VIII doroczny zjazd absolwentek Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego żeńskiego im. Elży Orzeszkowej w Grodnie.

Ukrycie

zasekwestrowanych rzeczy

Komornik Ziemak Stanisław, Al. 3 Maja 6, złożył policji zameldowanie o ukryciu zasekwestrowanych rzeczy, artykułów spoż. i wina — przez Oskra i Panię Spatz, ul. Napoleona 9.

„Pieśni Przerwanej”. Wyuczenie się ról w sztuce, idącej tylko w jednym dniu, przez tak intensywnie pracujący zespół, jest godnym uznania, które należy wyrazić przez jak najliczniejsze przybycie na obie akademje.

Ceny biletów na popołudnio-

wą akademję wyjątkowo w tym dniu zostały niższe od 30 gr. do 70 gr.

W dn. 18 maja o godz. 10 m. 15 odprawione zostanie uroczyste nabożeństwo żałobne w kościele Farnym. Podczas Mszy św. śpiewać będzie p. Popławska.

Przemytnicy zbiegli porzucając przemycaną sacharynę

Policja powiatu grodzieńskiego posiadała informację, że z Litwy Kowieńskiej przemytnicy przenoszą przez „zieloną granicę” do Polski kryształową sacharynę i sprzedają ją okolicznej ludności po 30 gr. za naparstek.

Zarządzono obserwację i wywiady na pograniczu.

W dniu 28 kwietnia r. b. po kilkugodzinnej zasadzce o godz. 23-ej na przystanku kol. w So-

nowie, pow. grodzieńskiego, patrolujący funkcjonariusz policji, poster. Karczewski Marjan, sprawdzając poczekalnię kolejową, znalazł sacharynę luzem w dwóch woreczkach lnianych i walcze wagi brutto 27 kg. Przemytnicy, których było dwóch, korzystając z ciemności nocy, zbiegli.

Sacharynę przesłano do Urzędu Celnego w Raczkach.

Koncert religijny

w kościele garnizonowym

W czasie Zielonych Świąt 15 i 16 maja na Mszy św. o godz. 12 będzie śpiewał przy akompaniamencie orkiestry pułkowej chór amatorski 81 pp. pod batutą p. por. Grafki.

Na fundusz

wydawniczy

Tow. im. Elży Orzeszkowej

W związku z projektowanym w tym roku wydaniem pierwszego tomu listów Elży Orzeszkowej Tow. Jej Imienia zwraca się do społeczeństwa o pomoc w zebraniu funduszu, potrzebnego na rozpoczęcie tych zamierzeń. Na listę ofiarodawców składających w okresie 10-ciu miesięcy po 10 zł. (względnie mniej, według możliwości) zapisało się już kilkanaście osób. Dalsze zapisy przyjmuje skarbnik Towarzystwa p. Bolesław Kozon — kancelarja rej. Choynowskiego tel. 93.

Otwarcie przystani W.K.W. „Grodno”

Tradycyjne otwarcie przystani W. K. W. „Grodno” odbędzie się w niedzielę dnia 15 maja br. o godz. 3 pp. według następującego programu:

Przemówienie prezesa Klubu. Podniesienie bandery. Chrzest łodzi. Przejazdka statkiem „Smigły.” Podczas uroczystości przygrać będzie orkiestra wojskowa.

Wstęp na przystań bezpłatny za okazaniem zaproszenia, lub legitymacji członkowskiej.

O godz. 21-ej odbędzie się te goż dnia pierwsza wiosenna zabawa taneczna dla członków i wprowadzonych gości.

Różne kradzieże

— W Teatrze Miejskim podczas próbnego przedstawienia skradziono 13 żarówek.

— Musiak Marji ze wsi Radziewicz, gm. Kuźnica skradziono no 130 ja.

O kradzież posądzona jest Obuchowska Anna, zam. przy ul. Podolnej.

— Lewko Eugenjusz z maj. Skolubowo pozostał na ulicy Skidelskiej bez opieki konia z wozem. Skorzystali z tego złodzieje i skradli wóz, konia zaś widocznie bali się zabrać, bo złapano go bez uprzedzenia w pselu, obok wsi Kaplica.

— Franczaskównie Józefie, ul. Piłsudskiego 28, skradziono damski zegarek z czarnym paskiem na rękę i 5 zł. gotówka.

Popierajcie Polski Czerwony Krzyż!

GRAWER
H.SOŁOWIEJCZYK
GRODNO, ul. HOOWERA 1

Uwaga pp. Lekarze

sprzedam lampę kwarcową zupełnie nową, mało używaną za b. niską cenę. Ogł. dać można od godz. 17. do 20-ej przy ul. Keliuńskiej 17-1.

DZIŚ W KINACH P.T.K.

Tel. 214 CENY ZNIŻONE.

sean. o g. n. k. 10 $\frac{1}{2}$

Dźwiękowiec

Kino „POLONJA”
Pocztowa 4

Suzy Vernoni, Thomy Bourdelle w filmie dźwiękowym p. t.

Rozstrzygająca noc

Reżyserji Edelqui Millar
wstęp od 70 groszy.

Dźwiękowiec

Kino „A POLLO”
Dominik. 26

Fascynująca Norma Schärer w nowej wielkiej kreacji dramatycznej p. t.

OBYĆ WOLNO CAŁOWAĆ

Reżyserji: George Fitzmaurice
W rolach pozostałych:
Neil Hamilton, Irena Rich
i Conchita Montenegro.
Wstęp od 60 gr.

Kino „PALACE”
Orzeszk. 13

Monumentalny film, odslaniający tajemnicę współczesnych małżeństw p. t.

Bezbronnie Dziewczę

W rol. głów. Ewelina Holt,
Livio Pavanelli i E. Verebes
Wstęp od 40 groszy

Początek seansów o g. 6,15—8,15—10,15	
Kino dźwiękowe	Najznakomitsza gwiazda ekranów, uroczą figlarną Liljana Harvey i Henry Garat ukaże się w bardzo pięknej i melodyjnej operetce filmowej
„ŚWIATOWID” Brygidzka 2	Z ROZKAZU KSIĘŻNICZKI Przephyl! Bajeczna gra! Cudowne melodie!

Prenumerata miesięczna z odnośnikiem 3 zł., w Admin. 2.50 zł. Cena ogłoszeń na 4 stronie 20 gr. za wiersz milimetr. 1 szpalt. w tekście. 80 gr., drobne 15 gr. za wyraz. Układ ogłoszeń 8-mio szpaltowy, a w tekście 4-ro szpaltowy.

Administracja czynna od 9-ej do 7 wiecz. Konto P.K.O. 142,625. Telefon: Administracji i Redakcji Nr. 226.

Odpow. Redaktor Tadeusz Korulski.

Druk. „Polska Druk. Kresowa” Grodno, Dominikańska 21.